

Ks. Zbigniew WOLAK
Instytut Teologiczny PAT w Tarnowie

SENS ŻYCIA WEDŁUG JÓZEFA MARI BOCHEŃSKIEGO OP

Poniższe uwagi nawiązują do artykułu *O sensie życia*, autorstwa o. Bocheńskiego, wybitnego logika i filozofa analitycznego¹. Lektura tego artykułu, którego temat jest bez wątpienia bliski prawie każdemu człowiekowi, rodzi – poza czysto naukowym zainteresowaniem – również osobiste refleksje. Obok nich wykorzystam też pewną liczbę prac z zakresu filozofii, psychologii i psychiatrii. Zagadnienie sensu życia jest bardzo ważne dla jakości naszego życia². Dlatego warto do tego zagadnienia podchodzić z możliwie różnych punktów widzenia. Chciałbym niniejszym artykułem zachęcić do lektury tekstu o. Bocheńskiego oraz innych jego artykułów, zwłaszcza z zakresu etyki, mądrości i moralności. Zamierzam również wykazać, że propozycja Bocheńskiego może znaleźć szersze podstawy niż te, które on sam przedstawił. Pewne jego twierdzenia skłaniają wszakże do polemiki, która również pojawi się w kilku miejscach. Będzie to jednak raczej wyrwykowa polemika, gdyż problematyka prezentowanego artykułu jest, mimo prostoty głównych tez, bardzo bogata.

Sens życia a filozofia

Sam temat podjęty przez Bocheńskiego jest raczej zaskakujący. Ogólnikowość, nieokreśloność problemu sensu życia jest tak wielka, że wydaje się, iż filozof analityczny, dla którego filozofia ma się zajmować analizą³, a nie budowaniem jakichkolwiek syntez, absolutnie nie powinien się za

¹ Por. J. M. Bocheński, *O sensie życia*, [w:] J. M. Bocheński, *O sensie życia i inne eseje*, Kraków 1993, s. 7–22. W przypisach i w tekście posługuję się skrótem: OSŻ.

² Por. K. Janowski, *Od psychiatrii biologicznej do humanistycznej*, Warszawa 1976, s. 206–209.

³ Por. J. M. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, [w:] J. M. Bocheński, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Warszawa 1993, s. 35–49.

nią zabierać. Pozwolę sobie tę sytuację zobrazować anegdotką opowiedzianą przez Johna Naughtona, przytoczoną przez Johna D. Barrowa na początku jego książki *Wszechświat i sztuka*:

Kiedy pewnego razu Thomas S. Eliot wsiadał w Londynie do taksówki, kierowca powiedział: „O, to pan Eliot”. Zaskoczony poeta spytał taksówkarza, jak go rozpoznał. „Jamam, uważasz pan, oko do sławnych ludzi”, odpowiedział taksówkarz. „Wczoraj wieczorem wiozłem Bertranda Russella i mówię do niego: lordzie Russell, no i co to się porobiło? I wyobraź pan sobie – on nie umiał mi odpowiedzieć!”⁴.

Lord Russell był filozofem analitycznym i nie umiał odpowiadać na takie i inne równie ogólne pytania. Bocheński pokazał jednak, że również filozof analityczny, może podjąć zagadnienie sensu życia i wypowiedzieć na jego temat kilka sensownych twierdzeń. Filozofia analityczna okazuje się – jak tego dowodzi artykuł Bocheńskiego – nie być zupełnie bezradną wobec tak nurtującego problemu życiowego, o którym, wydawać by się mogło, mają prawo wypowiadać się co najwyżej egzystencjaliści.

Może zaistnieć też sytuacja przeciwna. Filozofowie nie-analityczni, którzy powinni podejmować zagadnienie sensu życia niejako *ex professo*, bywają nim zaskoczeni. Filozof marksistowski Adam Schaff opowiadał, jak podczas pewnego wykładu zaskoczyło go pytanie o sens życia i jak z trudem próbował na nie odpowiadać. Jeśli popatrzeć na marksizm z punktu widzenia Bocheńskiego, musimy ten ruch umysłowy nazwać nie tylko filozofią, ale światopoglądem, a nawet ideologią. Rzeczą światopoglądu jest właśnie formułować całościowy pogląd na świat i miejsce człowieka w tym świecie. Częścią światopoglądu jest odpowiedź na pytanie o sens życia. Zaskoczenie marksisty takim pytaniem przypominałoby zaskoczenie metafizyka pytaniem, co to jest byt. W każdym razie okazuje się, że odpowiedź na pytanie o sens życia nie jest prosta nawet w ramach dobrze określonego światopoglądu. W takiej sytuacji próba analizy zagadnienia sensu życia z szerszej niż światopoglądowa perspektywy jest szczególnie cenna.

Artykuł Bocheńskiego przypomina rzecz bardzo ważną: zagadnienie sensu życia jest interdyscyplinarne, a ci, którzy się nim zajmują, nie zawsze uświadamiają to sobie wystarczająco jasno. Niektórzy psychiatrzy przypominają, że braki w solidnym wykształceniu z zakresu nauk psychologicznych, socjologicznych i filozofii prowadzą do poważnych błędów w ocenie stanu pacjenta i wyborze właściwej terapii. Liczne przykłady świadczą o tym, jak braki w logicznym rozumowaniu mogą się odbić

⁴ J. D. Barrow, *Wszechświat i sztuka. Fizyczne, astronomiczne i biologiczne źródła estetyki*, Warszawa 1998, s. 8.

w praktyce leczniczej⁵. Dobrze więc, że do grona autorów, którzy wypowiadają się na temat sensu życia, dołączył również logik uprawiający filozofię analityczną.

Spójrzmy teraz bliżej na prawo filozofa analitycznego do wypowiadania się na temat sensu życia. To kwestia niebagatelna, gdyż wiąże się ważnymi zagadnieniami dotyczącymi metody filozofii oraz jej przedmiotu materialnego i formalnego. Postawę filozofa analitycznego wobec pytań typu: „Co powinienem zrobić?” Bocheński określił wystarczająco jasno:

Jak zareaguje filozof analityk? Przypuszczalnie poda młodemu człowiekowi szklankę wody lub papierosa, aby go uspokoić, a potem powie: „To ładnie, że pan troszczy się o te piękne pytania, ale moje zainteresowanie sprowadza się do pytania, jak można by zrekonstruować mistrzowski argument Diodora Kronosa”. [...]. Tak to jest. Młody człowiek miał nadzieję, że znajdzie mądrego przewodnika dla swego życia – a znajduje fachowca-technika, który nie troszczy się zupełnie o jego wielkie pytania. Odchodzi więc i pada ofiarą sofistów, których świat jest dzisiaj pełny⁶.

Bocheński wprawdzie stwierdza później, że filozofia przyczynia się do zachowania i pielęgnowania rozumu ludzkiego, ale wspomniane wyżej wielkie pytania nadal pozostają poza obszarem jej zainteresowania. Należy do nich też kwestia sensu życia. Odpowiedzi na ten problem udziela nie filozofia, ale światopogląd. Jednak filozofia nie musi być niema wobec sensu życia. Wprawdzie nie może wskazać konkretnego rozwiązania, ale może zbadać ogólną jego strukturę. Oczywiście, o ile taka istnieje – a zdaniem Bocheńskiego istnieje.

Jest jeszcze inne rozwiązanie, plasujące się gdzieś między filozofią a światopoglądem: udzielanie małych odpowiedzi na wielkie pytania. Można to uczynić, poprzestając na pewnych podstawowych, łatwych do stwierdzenia tezach empirycznych. Także z tej drogi skorzysta Bocheński.

Punkt wyjścia: doświadczenie

System twierdzeń opracowany przez Bocheńskiego jest oparty na pewnych podstawowych, obdarzonych dużą oczywistością i poparciem empirycznym, założeniach. Empiryczny punkt wyjścia towarzyszy innym jego analizom, np. analizie pojęcia analogii, społeczeństwa wolnego, autorytetu czy religii. Wartość analizy logicznej konkretnych pojęć w du-

⁵ Por. K. Jankowski, jw., s. 30.

⁶ J. M. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, jw., s. 48.

żym stopniu zależy od tego materiału empirycznego, jego reprezentatywności. Tylko wtedy analiza może oddać rzeczywiste użycie danego pojęcia. W omawianym artykule Bocheński polega głównie na własnych doświadczeniach, spotkaniach z ludźmi i – oczywiście – wiedzy z zakresu historii filozofii. Brak tu odwołań na przykład do badań psychiatrycznych. Można go usprawiedliwiać dwojako: 1. Psychiatria nie odkrywa istotnie nowych czynników z punktu widzenia logicznej analizy sensu życia; 2. Omawiana analiza dotyczy nie jakichś wyjątkowych, psychiatrycznych, przypadków, ale przeciętnego człowieka. Wydaje się, że uwzględnienie dziedzin psychologicznych nie spowodowałoby istotnych zmian w prezentowanej analizie.

Instykt logika daje znać o sobie już w pierwszych zdaniach artykułu Bocheńskiego, który rozpoczyna się od historii, jaka miała miejsce w życiu autora. Jeden z jego uczniów i przyjaciół, człowiek młody, zdrowy, przystojny, bardzo inteligentny, doskonały sportowiec i bardzo bogaty, utracił sens życia. Posiadał wszelkie dane, by nie tylko posiadać sens życia, ale życia tego używać w stopniu maksymalnym. Bocheński powiada, że jako logik miał pokusę, by posłużyć się sylogizmem: „Życie człowieka młodego, zdrowego itd. ma sens; otóż ty jesteś człowiekiem młodym, zdrowym itd.; a więc twoje życie ma sens” (OSŻ, s. 7). To jednak by nic nie dało, nawet jeśli większość ludzi zgodziłaby się z takim rozumowaniem: ów młody człowiek, powiedziałaby, że takie znaczenie wyrażenia „sens życia” go nie obchodzi i w niczym mu nie pomaga. Taka sytuacja prowadzi do pierwszego twierdzenia o sensie życia.

Sens życia sprawą prywatną

„Sens życia jest sprawą prywatną”, tak brzmi twierdzenie 1.1 (OSŻ, s. 8). Twierdzenie to wynika z definicji zamieszczonej w innym miejscu: „Powiedzmy więc, że moje życie ma sens, kiedy ja uważam, sądę, czuję itd., że warto żyć” (OSŻ, s. 9). Nie tylko sens życia, lecz także inne najważniejsze sprawy człowieka są czysto prywatne: cierpienie, miłość, śmierć i tym podobne. Twierdzenie o prywatności sensu życia, jakkolwiek brzmi banalnie, daje człowiekowi, jak powiadają Francuzi – *bouquet spirituel* – obrok duchowy. Jest nim reguła postępowania, wedle której każdy musi sam znaleźć i zachować sens swojego życia. Jest on względnie niezależny od okoliczności zewnętrznych. Wyraża to, przytoczony w artykule, wiersz Kiplinga, w którym poeta zachęca swojego syna, by umiał trzymać głowę wysoko, gdy wszyscy inni tracą głowy, i by umiał wierzyć w siebie, gdy inni tę wiarę tracą (OSŻ, s. 9). Podobną myśl znaj-

dujemy w *Racjonalności wiary* ks. Stanisława Wszółka: „Kto jest zaangażowany w życie, [...] ten rozumie sens życia”⁷. Angażować w życie można się tylko prywatnie, osobiście, a nie ogólnie.

Również psychiatria humanistyczna podkreśla indywidualność poszczególnych przypadków psychiatrycznych. Próby stosowania sztywnych schematów często prowadzą do błędów wynikających z przeoczenia indywidualnych czynników, nie uwzględnionych w danym schemacie⁸. Podobne podejście znajdujemy u wielu filozofów; wspomnę dwóch. Viktor Frankl naczelnym zadaniem wszelkiej psychoterapii czyni hasło: „Nie opuszczę cię, dopóki nie staniesz się sobą”⁹. Ten klasyk zagadnienia sensu życia zwraca uwagę na to, że każdy może go odnaleźć tylko w swoim wnętrzu. Również Gabriel Marcel uważa, że poznanie najgłębszej metafizycznej prawdy, za którą idzie odnalezienie sensu życia, polega ze swej istoty na byciu sobą. Znajdujemy u niego ciekawą wypowiedź rozszerzającą problematykę sensu życia: „Współzależność przeznaczeń duchowych, plan zbawienia: oto, co dla mnie w katolicyzmie jest wzniosłe, niepowtarzalne”¹⁰. Wskazuje on tutaj na związek sensu życia subiektywnego i obiektywnego. Bocheński pomija problem przeznaczenia, ale nie jest ono negowane przez jego analizę – może stać się istotnym elementem sensu życia, jeśli zostanie właściwie odczytane przez danego człowieka jako skierowane właśnie do niego.

Sens życia – nie tylko ludzkiego, ale życia w ogóle, a nawet sens Wszechświata – może być rozważany w nieco innym, obiektywnym znaczeniu. Niektórzy autorzy rozumieją go raczej w ten sposób. Można tutaj przytoczyć Hellera¹¹, Kunickiego-Goldfingera, Obuchowskiego i innych¹². Autorzy ci kładą większy nacisk na sens w znaczeniu obiektywnym, niewątpliwie ufając, iż będzie on miał również wpływ na sens subiektywny. Ten brak związku między sensem obiektywnym i subiektywnym można uznać za pewien mankament pracy Bocheńskiego. Nie ma oczywiście bezpośredniego związku logicznego między obu tymi sensa-

⁷ S. Wszółek, *Racjonalność wiary*, Kraków 2003, s. 151.

⁸ Por. K. Jankowski, jw., s. 15–51.

⁹ V. E. Frankl, *Homo patiens*, Warszawa 1984, s. 15.

¹⁰ G. Marcel, *Być i mieć*, Warszawa 1986, s. 17; por. G. Marcel, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, Warszawa 1984, s. 28.

¹¹ Por. M. Heller, *Sens życia i sens wszechświata. Studia z teologii współczesnej*, Tarnów 2002, s. 170–175. Autor podsumowuje koncepcję sensu życia u Bocheńskiego jako „sens chwili”. W niniejszym artykule staram się pokazać, że rozumienie sensu życia przez Bocheńskiego jest w istocie otwarte na określenie sensu całego życia, a nie tylko danej chwili. Różnica między Hellerem i Bocheńskim sprowadza się do różnicy między, wyróżnionymi w niniejszym artykule, sensem obiektywnym i subiektywnym, które się nie wykluczają, ale raczej wspierają.

¹² Sensu całej rzeczywistości poszukuje również każda pełna metafizyka.

mi. Nie można na przykład powiedzieć, że ze zdania: „Istnieje Bóg, Stwórca świata i Zbawiciel wszystkich ludzi” wynika zdanie: „Jan sądzi, że jego życie ma sens”. Jednakże jest równie oczywiste, że znajomość twierdzeń o rzeczywistości, naturalnej i nadprzyrodzonej, nie pozostaje bez wpływu na poczucie sensu życia. Niemożliwe, by Bocheński tego nie uznawał, ale musimy się zgodzić, że sens zwany tutaj obiektywnym nie mieści się w ramach przyjętej na wstępie – i bardzo bliskiej rzeczywistemu rozumieniu – definicji sensu życia. Będę się jednak starał wykazać, że te sensy mogą być bliskie sobie.

W istocie wydaje się, że podejście Bocheńskiego, jeśli weźmiemy pod uwagę inne jego poglądy, jest jeszcze ciekawsze. Uprzedzając nieco późniejsze twierdzenia, przyjmijmy, że sens życia wiąże się z realizacją pewnych istotnych wartości. Każdy człowiek uznaje pewien światopogląd, który zawiera jakiś zespół wartości, nierzadko ułożonych w hierarchiczne systemy. W takim razie wyznawcy danego światopoglądu, uznając te same wartości, powinni mieć ten sam sens życia. Wtedy jego prywatność uległaby poważnemu osłabieniu. Bocheński jednak uważa, na podstawie swoich doświadczeń, że sens życia pozostaje sprawą prywatną. Z tego wynika, że i światopogląd – nawet jeśli jest zaklasyfikowany do jakiejś określonej kategorii – jest jednak dla każdego nieco inny i może się zmieniać w czasie. Wypływa z tego bardzo praktyczny wniosek: jeśli ktoś deklaruje taki sam światopogląd jak mój, wcale z tego nie wynika, że wszystko, co przekonuje mnie, przekona i jego. Nie wszystkie twierdzenia, które są ważne dla mnie, są równie ważne dla niego.

Sens życia a cele

Następne twierdzenie, czy raczej definicja, uściśla – wspomniane już wyżej – znaczenie sensu życia: „1.2. Życie danego człowieka ma dla niego w danej chwili sens, kiedy on w tej chwili sądzi, czuje itd., że warto mu żyć” (OSŻ, s. 9). To uzupełnienie zmienną czasową („w danej chwili”) jest echem zarzutów o relatywizm prawdy takich „zdań”, jak: „pada deszcz”, które mogą być raz prawdziwe, raz fałszywe. Otóż bez wyrażeń okazjonalnych, które zdeterminują miejsce i czas, wyrażenie „pada deszcz” nie jest zdaniem. Podobnie sens życia wymaga determinacji czasowej, bo człowiek może – z upływem czasu – tracić poczucie wartości swojego życia, czyli jego sens. Może też ten sens osiągać, gdy nie było go wcześniej. To oczywiście teza empiryczna.

Pozostaje teraz znaleźć rację, dla której życie ma sens w danej chwili. Jest nim, zdaniem Bocheńskiego, cel, do którego człowiek dąży. Jednak

związek między celem i sensem przyjmuje postać nie równoważności, lecz implikacji: „1.3. Jeśli w danej chwili istnieje cel, do którego dany człowiek dąży, jego życie ma w tej chwili sens” (OSŻ, s. 10). Z tym twierdzeniem wiąże się następująca zachęta: „I znowu obrok duchowy, czyli regułka moralna. Kiedy twój sens życia jest zagrożony, staraj się znaleźć cel, do którego mógłbyś intensywnie dążyć” (OSŻ, s. 10). Tutaj można by wtrącić uwagę na temat hierarchii wartości, a nawet uczynić zarzut autorowi, iż rzecz tak ważną dla każdego pominął. Poczucie sensu życia zależy bowiem niewątpliwie od tego, czy cele, jakie sobie stawiamy, realizują wartości, które stoją wystarczająco wysoko w zbiorze uznawanych przez nas ideałów. Psychiatria opisuje wiele przypadków, gdy pojawienie się nowego celu, który burzy przyjętą skalę wartości, może prowadzić do osłabienia lub utraty sensu życia oraz do chorób psychicznych¹³.

Pominięcie tak ważnej sprawy rzutowałoby bez wątpienia ujemnie na koncepcję Bocheńskiego. Zarzut byłby jednak niesłuszny. Wprawdzie autor pomija jakiegokolwiek rozważania na temat hierarchii celów, ale nie znaczy to, że pomija on zupełnie tę kwestię. Umieszcza ją w krótkim przykładzie na poszukiwanie celu, do jakiego można intensywnie dążyć:

To jest rada, którą dałem niedawno na pół sparaliżowanemu przyjacielowi, zagrożonemu próżnią, jaką za sobą pociąga utrata sensu życia. Powiedziałem mu: dyktuj twoje pamiętniki. A kiedy mi jego żona powiedziała, że to będzie dla niego miłą rozrywką, zaprzeczyłem gwałtownie, on potrzebuje nie rozrywki, ale poważnego celu. Niech więc myśli o tych pamiętnikach jako o ważnej rzeczy, która ma się ukazać drukiem. Sens życia zaraz się znajdzie (OSŻ, s. 10)¹⁴.

Ten prosty przykład, w którym położono nacisk na powagę przyjętego celu, wskazuje wyraźnie na to, że im bardziej zagrożony jest sens życia, tym wyżej w hierarchii wartości ma być ta wartość, którą ów cel ma realizować. Zagadnienie to nie jest proste, bo w pewnych sytuacjach życiowych hierarchia wartości ulega modyfikacji.

Tu należy wtrącić ważną dygresję nawiązującą do ks. Jana Salamuchy, przedwojennego przyjaciela o. Bocheńskiego. W artykule pt. *Uwagi na temat kształcenia charakteru*¹⁵, opierając się na badaniach empirycznych kilku psychologów, wskazał on na rolę wartości w życiu człowieka.

¹³ Przykład można znaleźć w przytoczonej książce Jankowskiego na stronach 105–111.

¹⁴ Podobnie do sensu życia u ludzi cierpiących podchodzi Frankl, gdy podaje przykłady ludzi szukających nie tylko sensu cierpienia, ale też – sensu w cierpieniu, czyli sensu mimo cierpienia. Zdarza się, że cierpienie pozwala odkryć sens życia, który nie jest dostrzegalny w zdrowiu. Por. V. Frankl, jw., s. 68–90. O związku sensu cierpienia z celem Frankl pisze: „Aby móc je przyjąć i akceptować, muszę cierpieniu nadawać jakiś cel” (tamże, s. 79).

¹⁵ J. S a l a m u c h a, *Wiedza i wiara. Wybrane pisma filozoficzne*, Lublin 1997, s. 141–156.

Dowodzi, że tzw. silna wola ma o wiele mniejszy wpływ na charakter niż wartości, jakie dany człowiek uznaje. Przedstawiona tam analiza wartości pozwala traktować je również jako cele, o których pisze Bocheński. Koncepcja Salamuchy jest ciekawym dopełnieniem rozważań Bocheńskiego, a w pewnych fragmentach jest również bardziej praktyczna¹⁶.

Motyw celowości ludzkiego działania znajdujemy także u Drewnowskiego, trzeciego członka Koła Krakowskiego. Dla niego wszelka działalność człowieka służy zaspokajaniu potrzeb. Nie we wszystkich przypadkach dzieje się to automatycznie na mocy działania wyłącznie warunków naturalnych. Nierzadko musi się włączyć czynnik świadomy, duchowy, który umożliwia uświadomienie sobie danej potrzeby, skłania do określenia celu, który tę potrzebę zaspokoi, i środków, które umożliwią osiągnięcie tego celu¹⁷. Wprawdzie Drewnowski nie zajmuje się osobno sensem życia, ale można uznać, że według niego życie jest sensowne dla każdego, kto potrafi rozpoznać swoje potrzeby i je zaspokajać. Po przyjęciu takiego punktu wyjścia, którego konsekwencją są cele i środki do ich osiągania, zbliżamy się ponownie do koncepcji Bocheńskiego.

Pojęcie obiektywnej hierarchii wartości odsyła bezpośrednio do etyki. Tutaj jednak sytuacja jest inna. Pojęcie sensu życia w znaczeniu przyjętym przez autora nie jest pojęciem moralnym. Łączą się z nim reguły moralne, obrok duchowy, ale ono samo pojęciem moralnym nie jest. Definicja sensu życia nie czyni różnic między bohaterskim strażakiem, który wdziera się do płonącego budynku, by ratować duszące się dziecko, i bandytą, który włamuje się do cudzego mieszkania, żeby opróżnić sejf (by uniknąć niejasności, tam, gdzie to będzie potrzebne, zaznaczymy, iż chodzi o sens życia w sensie przyjętym przez Bocheńskiego, i będziemy go oznaczać „sens_B”); dla sensu obiektywnego przyjmujemy oznaczenie „sens_O”). W związku z tym hierarchia wartości, o jaką chodzi w sensie_B, jest subiektywna. Ludzie dobrzy i źli mogą mieć równie dobrze ustalone własne porządki wartości i równie konsekwentnie się nimi kierować. Dobrzy są w o tyle lepszej sytuacji, że ich system wartości chyba rzadziej ulega załamaniu, natomiast źli czasami, Bogu dzięki, potrafią zrozumieć, że wartości, którymi się kierowali nie są nic warte. Oczywiście, wtedy mogą zmienić system wartości, a wraz z nim swoje cele. Bocheński w innym miejscu twierdzi, że zło moralne często mści się na człowieku¹⁸.

¹⁶ Por. tamże, s. 151–152.

¹⁷ Por. J. F. Drewnowski, *Wykłady z Murnau*, [w:] J. F. Drewnowski, *Filozofia i precyzja*, Lublin 1996, s. 255, 263.

¹⁸ Por. J. M. Bocheński, *O etyce*, [w:] J. M. Bocheński, *Dzieła zebrane. Etyka*, Kraków 1995, s. 9–36; J. M. Bocheński, *Moralność, etyka i mądrość*, [w:] J. M. Bocheński, *Dzieła zebrane. Etyka...*, s. 37–51.

Ludzie mogą uznać, że ich dotychczasowe życie było bezsensowne (dość wspomnieć, jak św. Augustyn oceniał swoje życie sprzed nawrócenia). Powstaje tutaj pewien paradoks: ich życie złe, wypełnione dążeniem do bezwartościowych – z obecnego punktu widzenia – celów, oczywiście miało sens_B, natomiast po nawróceniu jest oceniane przez nich samych jako bezsensowne. Wspomniana wyżej sytuacja nie rodzi antynomii, bo taka osoba mogła uznawać swoje życie za sensowne w czasie aktualnym t_1 , a za bezsensowne – w czasie późniejszym t_2 . Sprzeczność wystąpiłaby tylko wtedy, gdyby obie oceny dotyczyły tego samego czasu. Poza tym ocena w czasie t_1 jest uprzywilejowana, gdyż zgodnie z definicją sensu_B liczy się ocena aktualna, a nie retrospektywna. Jednakże z drugiej strony za ważniejszą można uznać ocenę *ex post*, szczególnie jeśli dotyczy to całego życia. Lepiej mieć wątpliwości co do sensu życia przez całe życie, ale w ostatniej chwili uznać jego wartość, niż całe życie być zadowolonym pasterzem świń, żeby pod koniec z przerażeniem stwierdzić, że to wszystko naprawdę nie było nic warte, bezsensowne. Mimo braku sprzeczności taka sytuacja robi wrażenie pewniej luki w analizie Bocheńskiego. Z drugiej strony Bocheński w swojej „małej filozofii” kładzie nacisk na wykorzystanie każdej okruszyny, jaką daje nam życie¹⁹ Takie przeżywanie swojego życia z pewnością daje wiele nadziei, że odczujemy jego sensowność także w momencie, gdy „melodia zostanie przerwana”.

Wskazany wyżej dysonans nie podważa, moim zdaniem, wartości koncepcji Bocheńskiego, ale raczej pokazuje jej właściwe miejsce. Z jednej strony samo pojęcie sensu_B życia jest obojętnie moralnie. Może więc być uznane za bezużyteczne dla badaczy i poszukiwaczy sensu_O życia. Jednak okazuje się, że niezależność sensu_B od etyki i moralności nie jest zupełna. Nie wchodząc w szczegóły, które by wykraczały poza rozważany temat, przypomnijmy, że – zdaniem Bocheńskiego – sens życia jest warunkiem koniecznym wszelkiej moralności²⁰. Nie można być dobrym, jeśli się nie dąży do dobrego celu. Z tego by wynikało, że zawiniona utrata sensu życia jest złem moralnym.

Obok hierarchii wartości zasadnicze znaczenie ma również realność stawianych sobie celów. Człowiek chciałby bardzo wiele rzeczy, ale byłoby bardzo nierozsądne, gdyby ich wszystkich chciał, stawiał je sobie za cel. Z tego wynika zasada umieszczona w rozważaniach etycznych: „Nie trzeba stawiać sobie celów nieosiągalnych”²¹. Widzimy, że dobieranie celów, a wraz z tym troska o właściwy sens swojego życia, wymaga

¹⁹ Por. J. M. Bocheński, *Podręcznik mądrości tego świata*, [w:] J. M. Bocheński, *Dzieła zebrane. Etyka...*, s. 230.

²⁰ Por. J. M. Bocheński, *O etyce...*, s. 15–18.

²¹ Tamże, s. 25.

zaangażowania i nieraz głębokiego namysłu. Już samo zmieszczenie się pomiędzy celami, które mają rodzić intensywne dążenie, a tymi, które są możliwe do osiągnięcia, nie jest łatwe.

Realizacja celów dokonuje się zawsze w kontekście sytuacji społecznej, w jakiej się znajdujemy. Musimy tę sytuację uwzględniać, gdy stawiamy sobie cele, do jakich zmierzamy. Może się zdarzyć, że nasze cele uznane za ważne i dobre, zostaną przez otoczenie potępione jako złe. Może to doprowadzić do utraty sensu życia²². Ta uwaga nie podważa twierdzenia Bocheńskiego, tylko wskazuje na jedną z dziedzin jej zastosowania – jak powiedziano, otoczenie może istotnie wpłynąć na to, czy dany cel zostanie przez nas samych uznany za wartościowy czy nie lub czy zmieni się jego wartość pod wpływem innych ludzi. Wiele oczywiście zależy od tego, jak mocno zależymy od innych, w jakim żyjemy środowisku, jaką mamy „siłę przebicia”, jak ważny jest nasz cel, na ile jesteśmy gotowi do niego dążyć nawet wbrew akceptacji innych itd. Trzeba umieć być sobą, a jednocześnie unikać niepotrzebnych komplikacji w relacjach z innymi. Nie zawsze jest to proste, ale mądrość nie musi być prosta.

Nie chcę jednak twierdzić, że problem związku hierarchii wartości z poczuciem sensu życia jest łatwy do opisanego. Muszą być spełnione pewne warunki, które umożliwią zwrócenie się ku wartościom. Przykład takiej sytuacji podaje Viktor Frankl:

Trudno określić minimum, w jakim człowiek może realizować wartości. Może wolno tu wspomnieć o pewnym bezrobotnym z pierwszych lat trzydziestych, który wyznał, że jedyną jasną chwilą – ale wystarczającą do podtrzymania go na duchu – była chwila, w której zawsze o tej samej godzinie karmił w parku ptaki okruszynami wyżebranego chleba. Wystarczyło mu to jedynie „zadanie”, egzystencjalne minimum sensu: było ono dlań *quantum sat est*²³

Karmienie ptaków było dla tego człowieka równie ważne, jak dla tamtego sparaliżowanego miało być pisanie pamiętników. Widocznie czasami sens życia może się pojawiać przy obiektywnie mało ważnych celach, w sytuacji, gdy te wysokie cele nie potrafią w danym momencie pociągać.

Różne celowości

Pojęcie celu zajmuje poczesne miejsce w filozofii od samego początku, dlatego nakazana jest pewna ostrożność w rozumieniu tego pojęcia,

²² Por. K. Jankowski, jw., s. 206–209.

²³ V. E. Frankl, *Homo patiens*, jw., s. 69.

bo – jak się okaże niżej – za różnym rozumieniem celu idzie różne rozumienie sensu życia. W podstawowym znaczeniu celowość, celowe działanie, świadome dążenie do celu, jest własnością osób, a że jednymi osobami danymi nam w bezpośrednim doświadczeniu jesteśmy my sami, celowe działanie jest przede wszystkim własnością ludzi. Stąd na drodze analogii lub metafor budujemy inne pojęcia celowości. Pierwsza, która nas interesuje, bardziej naturalna, to celowość antropomorficzna. Zgodnie z tym rozumieniem celowości światem rządzi istota, najczęściej rozumiana jako Bóg, która kieruje tym światem tak, by osiągnął on takie cele, jakie przed nim zostały postawione. Kolejna celowość obecna w filozofii, zwłaszcza w metafizyce klasycznej, to celowość odmienna od antropomorficznej. Przypisuje się ją głównie Platonowi i Arystotelesowi²⁴. Zgodnie z tak rozumianą celowością każdy byt dąży do swego celu, który nie jest jednak narzucony z zewnątrz. Również osiągnięcie tego celu nie jest sterowane z zewnątrz, byt realizuje pewien plan, który jest zapisany w nim. Tłumaczy się to przy pomocy teorii aktu i możliwości.

Ta wycieczka w metafizykę nie jest bezcelowa. Bocheński jako składnik twierdzeń o sensie życia zamieszcza wyłącznie celowość w znaczeniu podstawowym: jako świadome dążenie od postawionego sobie celu. Pomija pozostałe celowości. Wydaje się jednak, że niesłusznie. Jest to kwestia empiryczna, czyli doświadczalnie można stwierdzić, czy przeżywanie sensu życia ogranicza się do przypadków podanych przez Bocheńskiego. Uważam, że zdarzają się jeszcze inne przypadki, mianowicie może się zdarzyć, że ktoś uzna, iż jego życie ma sens, bo – nawet, gdy on sam nie dąży (intensywnie, jak wymaga Bocheński) do czegoś konkretnego – istnieje ktoś (Ktoś), kto zapewnia celowość życia tego człowieka. Może również się zdarzyć, że ktoś przyjmuje koleje losu jako efekt jakiejś wewnętrznej celowości, wszystko się dzieje, bo tak dzieć się musi i powinno – i dobrze jest, i warto żyć, by w tym uczestniczyć. Należałoby oczywiście zbadać, czy istnieją ludzie, którzy przynajmniej w pewnych chwilach w ten sposób odnajdują i przeżywają swój sens życia.

Sens życia wyrażałby się u nich nie w intensywnym dążeniu do celu ani w używaniu życia (co za chwilę się pojawi), ale w świadomości istnienia celu – nawet poza naszym zamierzonym i świadomym działaniem. Byłaby to swego rodzaju meta-celowość, dlatego właściwie nadal pozostajemy w ramach koncepcji Bocheńskiego²⁵. Bocheński, bardzo słusznie, lubi swoje tezy popierać przykładami, więc uczynię podobnie. Przed

²⁴ Por. K. Ajdukiewicz, *Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania. Metafizyka*, Kęty – Warszawa 2003, s. 123–133.

²⁵ Idea ta jest dość bliska koncepcji „nadsensu” u Viktora Frankla. Por. V. Frankl, *Homo patiens...*, s. 65–68.

wielu laty odwiedzałem chorą 90-lenią staruszkę. Była pogodna i bardzo gadatliwa, a najczęściej powtarzała: „Żyję, bo żyję, bo mi Pan Jezus każe”. Nic nie wskazywało na jakieś problemy z sensem życia, a jednocześnie trudno byłoby u niej wskazać konkretny cel. Po prostu wierzyła, że Pan Jezus wystarczająco dobrze wie, po co ona ma jeszcze żyć.

Wartości religijne

A co z wartościami religijnymi? Sprawa nie jest chyba prosta. Poniższe uwagi będą mieć co najwyżej rangę hipotez wyjaśniających pominięcie tych wartości w rozważaniach o sensie życia. Najpierw wartości religijne należą po prostu do hierarchii wartości, jakie każdy człowiek wierzący posiada. O ile w skali obiektywnej mogą one być najwyższe, w skali subiektywnej ich miejsce może być różne. Poza tym wartości religijne mogą niekoniecznie mieścić się w określonym miejscu skali, mogą przenikać mniej lub bardziej intensywnie inne wartości. Dalej, w sytuacji, gdy związek sensu życia z przyjętym celem jest taki, jak wyraża twierdzenie 1.3, cel realizowany w danej chwili, do którego się dąży najbardziej intensywnie, może być bardzo cząstkowy, ważny właśnie w tej chwili. Cele najbardziej wzniosłe, najwyższe, wieczne, w wielu sytuacjach wcale nie muszą być intensywne. Oczywiście, troska o rozwój religijny skłania nas do tego, by te cele pojawiały się jak najczęściej. Jak inaczej rozumieć słowa napomnienia: „Zawsze się módlcie i nigdy nie ustawajcie”? Gdy te cele będą się pojawiać często, wartości religijne bez wątpienia będą przenikać coraz bardziej pozostałe cele cząstkowe, które będą się pojawiać w naszym życiu.

Teraz pewna hipoteza. Artykuł Bocheńskiego dotyczy sensu życia, czyli co robić, by warto było żyć i bronić się przed śmiercią. Natomiast wartości religijne pełnią rolę o wiele bardziej ogólną: owszem, mogą nadawać sens życiu, ale także cierpieniu i śmierci. Nie są one specyficzne dla sensu_B życia, nie ma więc racji, by je wyróżniać. Paweł powiada: „Dla mnie żyć to Chrystus, a umrzeć jest mi zyskiem”. Spojrzenie Pawła wyrażone w tym krótkim, a tak napełnionym treścią zdaniu, wykracza poza cel rozważanego artykułu. Człowiek wierzący może przyjąć, że troska o sens życia ma go bronić nie tyle przed śmiercią doczesną, ile przed śmiercią wieczną. Trudno byłoby odmówić prawa do takiej interpretacji sensu życia. Zdrowa religijność katolicka nie prowadzi do żadnej sprzeczności z twierdzeniami o sensie życia z prezentowanego artykułu, ale jest jej uzupełnieniem. Może ona również pomagać w tym, by wybór celów był możliwie najlepszy.

Nie należy zapominać, że analiza sensu życia w omawianej pracy ma podać jak najogólniejsze warunki jego realizacji. Nie wchodzi się w niej szczegółowo w świat wartości, jaki jest obecny w danym światopoglądzie lub jaki przyjmuje konkretny człowiek. Niewątpliwie jednak może ona przyczynić się do tego, by i światopoglądy, i ludzie umieli jeszcze lepiej dbać o pełny sens życia.

Używanie życia

Wspomniano wyżej, że twierdzenie 1.3 ma postać implikacji. Jak wiadomo, jeśli zdane p implikuje zdanie q , nie wynika z tego, że zdanie q musi implikować zdanie p , choć też nie jest to zakazane. Jeśli implikacja Cpq wyraża zależność empiryczną, przeważnie zależność Cqp również musi być zbadana empirycznie. Gdyby implikacja wyrażająca twierdzenie 1.3 mogła być odwrócona, otrzymalibyśmy twierdzenie: „Jeśli życie danego człowieka ma sens w danej chwili, to on dąży w tej chwili do jakiegoś celu” (OSŻ, s. 11). Nie jest ono jednak prawdziwe, dlatego otrzymuje w przyjętej przez Bocheńskiego notacji symbol (F 1.1)²⁶. Gdyby twierdzenie F 1.1 było prawdziwe, dążenie do celu byłoby warunkiem koniecznym posiadania sensu życia:

Tak, jeśli się nie mylę (choć nie całkiem wyraźnie), sądził Arystoteles. Tak samo bodaj większość myślicieli chrześcijańskich. Tak wreszcie egzystencjaliści pierwszej połowy naszego wieku. Jeśli więc autorytet ma jakąkolwiek wartość w takich sprawach, to trzeba powiedzieć, że mamy tu dość ważki argument za przyjęciem owej tezy (F. 1.1)²⁷.

W tym przypadku autorytet został jednak odrzucony. Dla filozofa nie jest to wina, ale raczej zasługa: „Ale jeśli filozofowi za coś płacą – bo płacą, choć lichy – to chyba za to, żeby się nie dał nabierać przez publiczną opinię, żeby miał odwagę myśleć nawet tam, gdzie nikt inny nie myśli”²⁸.

Sprzeczność między poglądami Bocheńskiego i wspomnianych wyżej myślicieli nie musi być zupełna. Mogli oni pojmować swój cel nie w sensie uświadamianej nieustannie wartości, ale w sensie wspomnianego wyżej meta-celu. Niemniej niezgodność pozostaje i przypomina o tym, że przy analizie logicznej nierzadko trzeba zdecydować, jakie użycie danego pojęcia zostanie uznane za poprawne. Można by się czasami pokusić o stwierdzenie, że w pewnych przypadkach jakieś pojęcie nie jest uży-

²⁶ Czyli twierdzenie fałszywe 1.1.

²⁷ OSŻ, s. 11–12.

²⁸ J. M. B o c h e ń s k i, *O etyce...*, s. 15.

wane wieloznacznie, lecz analogicznie. Tutaj można by stwierdzić na przykład, że jak sens życia w chwili t_1 ma się do celu przyjmowanego w owej chwili, tak sens całego życia ma się do meta-celu. To jednak wykracza poza ramy rozważań Bocheńskiego i zbliża się do „wielkiej filozofii”, której ten autor za bardzo nie lubił za jej niejasność.

Można by się zastanawiać, czy w ocenie poglądów innych myślicieli Bocheński odróżniał wystarczająco wyraźnie sens życia subiektywny od obiektywnego. Oni mogli mówić o sensie obiektywnym, a on potraktował to jako sens subiektywny. Jednak wydaje się, że jego podejście nie jest niewłaściwe. Jeśli bowiem tamci myśliciele zajmowali się sensem obiektywnym, to dla nich był on jednocześnie subiektywny. Z drugiej strony niektórzy z nich podważali ten związek. Na przykład Marcel stwierdził, że cała filozofia starożytna była oglądowa, bo czyniła z człowieka widza, a nie uczestnika bytu²⁹. Znaczyłoby to, że tamta filozofia nie potrafiła sensu obiektywnego czynić subiektywnym. To są jednak kwestie historyczne, które nie mają większego znaczenia dla istoty ujęcia sensu_B życia.

Kolejne twierdzenie podejmuje problemy, które poruszono wyżej w komentarzach. Brzmi bowiem następująco: „1.4. Istnieją chwile, w których dany człowiek do żadnego celu nie dąży, a w których jego życie ma przecież sens”³⁰. Twierdzenie to wyraża jedynie, że implikacja z 1.3 jest nieodwracalna i że (F. 1.1) jest istotnie fałszywe³¹. 1.4 jest tezą empiryczną, egzystencjalną, czyli mówiącą o istnieniu pewnych przypadków. Wystarczy więc podać taki przypadek, a najlepiej kilka. Podano dwa. Pierwszy: zażywanie miłego wiatru i słońca po kąpeli morskiej – ponoć nieprzekonujący dla egzystencjalistów. Zatem braki pierwszego uzupełnia drugi: radość Riemanna po wykończeniu systemu geometrii nieeuklidesowych, kontemplacja piękna teorii matematycznej. Oba przykłady pokazują, że sens życia może być przeżywany także wtedy, gdy człowiek wprawdzie nie dąży do celu, ale używa życia. Przykłady owe podsumowane są stwierdzeniem: „Powiem więcej: jeśli życie ludzkie ma w ogóle sens, to przede wszystkim w chwilach takiego kontemplacyjnego używania” (OSŹ, s. 13)³². I wypada się z tym zgodzić³³.

²⁹ Por. G. Marcel, *Być i mieć...*, s. 17.

³⁰ Tamże, s. 12.

³¹ Implikacja Cpq jest fałszywa oczywiście wtedy i tylko wtedy, gdy $KpNq$. Ścisłe ujęcie rozważanych twierdzeń wymagałoby użycia rachunku predykatów.

³² Jeszcze mocniej związek sensu życia z jego używaniem jest ukazany w *Podręczniku mądrości tego świata*. Trzeba jednak zaznaczyć, że podręcznik ten nie wyraża w pełni poglądów autora, gdyż był zamierzony jako prowokacja, która miała skłonić do myślenia.

³³ Przy takiej interpretacji poglądów Bocheńskiego, jaką przyjąłem w tym artykule, jego koncepcja pozostaje w doskonałej zgodzie z badaniami empirycznym nad sensem życia, które Ryszard Klamut przedstawił w książce: *Cel – czas – sens życia*, Lublin 2002.

Zdaniem autora, oba warunki konieczne sensu życia, czyli dążenie do celu i używanie życia, tworzą w sumie również warunek wystarczający. Wyraża to następujące twierdzenie: „1.5. Życie danego człowieka ma sens wtedy i tylko wtedy, kiedy albo istnieje cel, do którego on w tej chwili dąży, albo on tej chwili używa” (OSŻ, s. 13). Symbolicznie możemy dotychczasowe twierdzenia o warunkach sensu życia wyrazić, w ramach KRZ³⁴, następująco: twierdzenie 1.3. *Cpq*; 1.4a. *Crq*; 1.5. *EAprq*. Twierdzenie 1.4a nie pojawia się w tekście z odpowiednim numerem ani nie wynika z twierdzenia 1.4, ale wyraża przyjętą wyżej prawdę, że życie danego człowieka ma sens w danej chwili, gdy on używa życia w tej chwili. Ponadto w twierdzeniu 1.5 w sformułowaniu Bocheńskiego znajduje się alternatywa rozłączna „albo..., albo...”. Użycie tego funktora skomplikowałoby zapis i – co ważniejsze – wydaje się, że nie ma potrzeby przyjmować, iż używanie życia wyklucza dążenie do celu. Możliwe jest przecież połączenie obu postaw: dążenia do celu i używania życia. Takie połączenie czyniłoby alternatywę rozłączną fałszywą, czyli wykluczałoby posiadanie sensu życia, choć oczywiście powinno go wzmacniać. Jest to oczywiście teza empiryczna, więc znowu wymaga poparcia przy pomocy przykładu. Użyjmy bardzo prostego: jest wielu kierowców, którzy prowadząc samochód, nie tylko zmierzają, czasami bardzo intensywnie, do celu, ale również używają życia, czasami aż na granicy jego bezpieczeństwa. Myślę, że o. Bocheński, namiętny kierowca i pilot, zgodziłby się z takim stwierdzeniem, mimo że – jak powiadał – nigdy nie przekroczył samochodem bezpiecznej prędkości 250 km/h.

Stąd, że używanie życia jest jednym ze sposobów nadania sensu życiu, wynika zachęta do tego, by umieć żyć w chwili obecnej i używać jej. *Carpe diem* może zatem dotyczyć zarówno troski o celowe wykorzystanie każdej chwili, jak i o umiejętność używania chwili. Łączy się z tym pewne potępienie aktywizmu jako jedyne go sposobu przeżywania życia w sposób sensowny:

Żyjemy w okresie aktywizmu, pod obstrzałem propagandy, która stara się w nas wmówić, że dobre, wielkie, piękne jest tylko działanie, że człowiek powinien bez przestanku ku czemuś dążyć, pędzić naprzód bez chwili odpoczynku, żyć w ruchu i dążeniu, że nie-działanie jest czymś złym, marnym, „antyspołecznym”, pogardy godnym³⁵.

Tej nieustannej pogoni za czymś trzeba przeciwstawiać postawę kontemplacyjną, która jednak sama się nie pojawi. Musimy podejmować świadomy wysiłek przyjmowania takiej postawy. Używanie życia, do któ-

³⁴ Pominiemy niepotrzebną na razie kwantyfikację ludzi i chwil, co wymagałoby wyjścia poza rachunek zdań i zastosowania rachunku predykatów.

³⁵ OSŻ, s. 14.

regu zalicza się kontemplacja, nie musi jednak – jak już wspomniano – łączyć się z wyłączeniem działania, może być jego częścią. Prosty przykładem jest przechadzka dla zdrowia, fizycznego i psychicznego, o zachodzie słońca, a podobno o wiele większym przeżyciem jest o tej porze lot małym samolotem na wysokości 500–700 stóp i podziwianie krajobrazu. Należy wierzyć autorowi, że tak rzeczywiście jest. Sam Bocheński w innym artykule przyznaje, że osiąganie celów i używanie życia nie stoją w opozycji i mogą być łączone. Alternatywę rozłączną, którą się posłużył, można więc uznać za pomyłkę.

Wezwanie do kontemplacji i przeciwstawienie się niebezpiecznej manii aktywizmu (w imię służby Społeczeństwu, które jest jednym ze współczesnych bożków) może stanowić szczególny łącznik między obuczłonami, które gwarantują sens życia: dążeniem do celu i używaniem życia. Kontemplacja, będąca bodajże najważniejszą formą używania życia, pomaga w tym, by również cele, do jakich dążymy, były jak najlepsze. Wprawdzie Bocheński nie wskazuje na ten praktyczny owoc kontemplacji, ale przecież nie mógł jej wykluczać, zwłaszcza jako dominikanin, który uznawał hasło *contemplata aliis tradere*. Taka interpretacja uwag o kontemplacji pozwala nam, przynajmniej częściowo, znaleźć poparcie dla wypowiedzianych wyżej uwag o potrzebie uznawania hierarchii wartości w określaniu i realizowaniu celów swoich działań. Kontemplacja czuwa nad tym, by tę hierarchię rozpoznawać i właściwie stosować.

Mnogość celów

Kolejna kwestia to problem pewnej jednolitości życia ludzkiego. Autor najpierw twierdzi, że mimo wyróżnienia używania życia jako jednej z możliwości zapewnienia sensu swojemu życiu, dążenie do różnych celów jest podstawowym zajęciem, jakiemu się oddajemy. Powstaje zatem ważne pytanie: czy te wszystkie cele są sobie podporządkowane, czy jest ponad nimi pewien cel nadrzędny, któremu wszystkie inne podlegają. Tak uważają między innymi egzystencjaliści i filozofowie chrześcijańscy. Autor stanowczo sprzeciwia się takiej tezie. Jego zdaniem, które – jak twierdzi – ma za sobą niezbite dowody doświadczalne: „1.6. Życie ludzkie nie jest normalnie jednym jedynym szeregiem wzajemnie sobie podporządkowanych dążeń, ale składa się z wielu takich niezależnych szeregów”³⁶.

Twierdzenie to wynika z bezpośredniego i oczywistego doświadczenia, większość ludzi dąży w życiu do różnych celów. Przeczy to wyraźnie

³⁶ Tamże, s. 15.

tezie, że człowiek dąży w całym swoim życiu do jednego celu. Taki przypadek jest możliwy, ale bardzo rzadki i raczej nienormalny. Ci, którzy w kwestii liczby celów życiowych bronią teorii monistycznej, uciekają się do różnych „metafizycznych” lub „egzystencjalnych” rozważań, z których ma wynikać, że „wirtualnie” człowiek dąży do jednego celu albo że zawsze dąży do szczęścia, a więc cel jest również jeden. Nasz autor twierdzi, że takie rozważania go nie przekonują, są niezrozumiałe lub błędne³⁷. Co do szczęścia, jest ono pojęciem oderwanym, a realizuje się w konkretnych celach, które mogą być dobrze określone.

Krytyka Bocheńskiego brzmi przekonująco. Pamiętajmy, że sens_B dotyczy przede wszystkim naszego doświadczenie wewnętrzne, a jednocześnie – w swojej podstawowej strukturze – wspólnego większości ludzi. Można się zgodzić na twierdzenie, że w zasadzie większość ludzi dąży do szczęścia, ale jest ono czymś na tyle abstrakcyjnym, że trudno do niego dążyć bardziej intensywnie niż do celów konkretnych. Owszem, można szukać poza tymi celami konkretnymi czy raczej w nich, jakiejś wspólnej cechy, ale wtedy wykroczymy już poza bezpośrednie doświadczenie. Intencją Bocheńskiego jest, jak widać, analiza wszystkiego, co o sensie życia może nam powiedzieć właśnie bezpośrednio doświadczenie i jego możliwie rzetelna, racjonalna analiza. Niezależnie od tego, jaki sens życia uznamy za najważniejszy, takie podejście, jakie proponuje Bocheński, jest chyba słuszne i cenne. Co nie znaczy, że nie można go uzupełniać.

O. Bocheński podejmuje też krytykę egzystencjalistycznej koncepcji życia. Egzystencjaliści (ateistyczni) pragną pozostawać na płaszczyźnie najbardziej podstawowego doświadczenie ludzkiego. O ile chrześcijanin może sobie o śmierci powtórzyć Norwidowskie „człek od niej starszy”, o tyle dla egzystencjalisty śmierć jest kresem wszystkiego, do czego człowiek może sięgnąć. Jeśli więc przyjmiemy (zgodnie z interpretacją Heideggera, jaką daje Bocheński)³⁸, że życie człowieka ma sens tylko wtedy, gdy on do czegoś dąży, oraz że to życie jest jednym szeregiem podporządkowanych sobie celów, które zawsze zwiędza śmierć, trzeba uznać wniosek Sartre’a. Wyrażony jest on w kolejnym twierdzeniu: „1.7.

³⁷ Mam nadzieję, że zamieszczone w artykule pojęcia meta-celu czy sensu_O znajdują wystarczającą podstawę w analizie konkretnych przypadków. Są to raczej korelaty sensu_B, a nie jego przeciwieństwa.

³⁸ Interpretacja Heideggera podana przez Bocheńskiego nie musi znaleźć powszechnej akceptacji. Inni autorzy rozważają więcej możliwości spojrzenia na myśl niemieckiego egzystencjalisty. Na przykład ks. Roman Rożdżeński (*Pytanie o sens naszej egzystencji*, Kraków 1997) rozważa cztery możliwe interpretacje Heideggerowskiego pytania „po co?”, jakie towarzyszy bytowaniu każdego człowieka. Kilka elementów tych interpretacji, zwłaszcza czwartej (por. tamże, s. 69–91), można łatwo pogodzić z rozumieniem sensu życia, które przyjął Bocheński.

Jeśli życie człowieka ma sens tylko wtedy, gdy on do czegoś dąży, i jeśli to życie jest jednym szeregiem wzajemnie sobie podporządkowanych dążeń – to życie tego człowieka w ogóle sensu nie ma” (OSŻ, s. 17)³⁹

Hawelizm

Wraz z twierdzeniem 1.7 pojawia się nowa kwestia, bardziej zasadnicza: już nie pytamy, na czym polega sens życia ludzkiego, ale czy to życie w ogóle ma sens. Zdecydowanie negatywną odpowiedź na to pytanie autor znalazł w *Księdze Koheleta*. Chodzi mianowicie o słynne *hawel hawelim hakol hawel* – „marność nad marnościami i wszystko marność”⁴⁰ Pogląd o powszechnej bezsensowności i bezcelowości życia autor nazywa „hawelizmem”. Przyznaje, że był niegdyś jego zwolennikiem, a raczej ofiarą. Pisze jednak: „Powoli doszedłem do przekonania, że hawelizm jest złowrogim głupstwem” (OSŻ, s. 18). Pogląd ten wyraża przekonanie, że życie ludzkie nie tylko czasami traci sens, ale że nie ma ono sensu nigdy i dla nikogo. Wyraża to odrzucone twierdzenie: „(F 1.2) Życie żadnego człowieka nie ma w żadnej chwili sensu” (OSŻ, s. 18). Ponieważ życie ludzkie ma sens zawsze wtedy, gdy ten człowiek dąży do jakiegoś celu lub używa życia, zatem z (F. 1.2) wynika następne odrzucone twierdzenie: „(F. 1.3) Żaden człowiek w żadnej chwili ani nie dąży do jakiegoś celu, ani nie używa tej chwili” (OSŻ, s. 19). To ostatnie zdanie jest w sposób oczywisty fałszywe.

Wydaje mi się, że w powyższych rozważaniach Bocheński nadużył nieco tekstu biblijnego. Nie jest bowiem oczywiste, z jakim znaczeniem „sensu” należy powiązać biblijny „hawelizm”. Raczej chodzi tam o sens_O nie zaś o sens_B. Autor *Księgi Koheleta* przecież stawiał sobie cele i używał życia z intensywnością, której mało kto mógłby dorównać.

³⁹ Twierdzenie 1.7 nie jest oczywiście tautologią (symbolicznie: $CKEpqrNp$), ale też nie jest zdaniem empirycznym, należy je więc uznać za entymemat, który stanie się tautologią po uzupełnieniu przesłanek. Tą brakującą przesłanką może być stwierdzenie: jeśli życie jest jednym szeregiem wzajemnie podporządkowanych sobie dążeń, to – skoro śmierć niweczy ostatni cel – człowiek nie może naprawdę dążyć do żadnego celu (można to ująć symbolicznie: $CrKsNs$, co można odczytać: r jest fałszywe). Poszerzone o tę przesłankę twierdzenie 1.7 stanie się tautologią o następującym kształcie: $CKKEpqrCrKsNsNp$. Z przyjętych przesłanek wynika brak sensu – Np . Jednakże, skoro w przesłankach pojawia się sprzeczność ($KrCrKsNs$), prawem logiki jest również $CKKEpqrCrKsNsp$ (które zawiera wniosek: życie ludzkie ma sens). Wynika to z prawa Dunsza Szkota. Jeśli te uwagi – Bocheńskiego i moje – są słuszne, egzystencjalistyczna koncepcja życia ludzkiego zawiera sprzeczność. W takiej sytuacji rzeczywiście trudno mówić o sensownej odpowiedzi na jakiegokolwiek pytanie, także pytanie o sens życia.

⁴⁰ Jest to oczywiście tekst biblijny i jego znaczenie teologiczne może być poprawnie interpretowane przede wszystkim przez egzegetów. Tutaj jednak jest on wykorzystany nie jako twierdzenie teologiczne, lecz światopoglądowe.

Postanowił poznać mądrość i wiedzę, szaleństwo i głupotę, doświadczył radości i szczęścia, oddawał się głupocie, dokonał wielu dzieł (por. Koh 1–2). Życie jego pełne było sensu_B. Zwróćmy jeszcze uwagę na Koh 2, 11: „I spojrziałem na wszystkie moje dzieła, jakich dokonały moje ręce, i na trud, jaki sobie przy tym zadałem. A oto: wszystko to marność i pogoń za wiatrem!”. Stwierdzenie bezsensowności pojawia się nie w czasie realizacji zamiarów, ale retrospektywnie. Taka zaś ocena nie wchodzi do definicji sensu życia według Bocheńskiego. Dla mnie *Księga Koheleta* wyraźnie pokazuje, jak życie pełne sensu_B może okazać się pozbawione sensu_O. Z drugiej strony Bocheński nie zajmuje się egzegezą biblijną, tylko wykorzystał jeden krótki tekst jako ilustrację pewnej postawy wobec sensu życia ludzkiego. Sam autor zastrzegł się, że takie ujęcie „hawelizmu” jest jego własną interpretacją biblijnego zdania. Niemniej warto zwrócić uwagę na inne możliwości interpretacji wykorzystanych tekstów lub przykładów oraz przez dyskusję z autorem lepiej zrozumieć metodę analityczną, jaką się posługuje. Wydaje się, że poglądy filozofów z Koła Krakowskiego, do którego należał Bocheński, krytykowano wiele razy w sposób mało ciekawy i nietwórczy z racji niezrozumienia metody, jaką się posługiwali. Obrona tej metody nie oznacza jednak, że w pełni zgadzam się na wykorzystanie *Księgi Koheleta* w taki sposób, w jaki uczynił to Bocheński. Wydaje mi się, że w pełnym rozumieniu księga ta nie potwierdza, ale raczej podważa hawelizm w sensie przyjętym przez Bocheńskiego.

Również św. Hieronim w *Księdze Koheleta* odnajduje zachętę do rozsądnego korzystania z życia: „Powiada Eklezjastes, iż w porównaniu z człowiekiem, który pośród utrapień używa swoich bogactw i w wielkim trudzie gromadzi przemijalne dobra, szczęśliwszy jest ten, który się cieszy dniem powszednim. Tutaj bowiem ma się przynajmniej drobną przyjemność, tam natomiast doznaje się wielu utrapień. Wyjaśnia ponadto, dlaczego korzystanie z bogactw jest Bożym darem: ponieważ «nie wspomni wielu spośród dni swego życia»”.⁴¹ Zamieszczone wyżej kontrowersje mogą dotyczyć głównie interpretacji *Księgi Koheleta*, a to nie jest problem filozoficzny ani światopoglądowy. Samo ujęcie hawelizmu i jego odrzucenie, uzasadnione przez Bocheńskiego, wydają się słuszne.

Sens życia a szczęście

Odrzucenie twierdzenia (F 1.3) dokonuje się na podstawie oczywistego doświadczenia, które prowadzi do następującego twierdzenia: „1.8.

⁴¹ *Liturgia godzin*, t. 3, Poznań 1987, s. 197.

Życie większości ludzi ma sens w większości chwil⁴². Z tego wynika, że hawelizm jest fałszem, a jednak wielu ludzi, nawet bardzo inteligentnych, mu ulega. W czym leży przyczyna tego zjawiska? Bocheński twierdzi, że powodem tego jest mieszenie dwóch pojęć: sensu życia i szczęścia. Różnicę między tymi pojęciami obrazuje przykład więźnia obozu koncentracyjnego, który ma bardzo wyraźny cel, a zatem i sens swojego życia – przeżycie. Natomiast na pewno nie jest szczęśliwy, raczej spodziewa się szczęścia po wyzwoleniu. Ponadto szczęście może występować w dwóch znaczeniach. Szczęście bezwzględne to stuprocentowe zadowolenie, zaspokojenie wszystkich potrzeb bez reszty. Takie szczęście jest ideałem raczej nieosiągalnym. Szczęście względne jest takim szczęściem, jakie istnieje na przykład w szczęśliwym małżeństwie. Tacy małżonkowie mogą przeżywać mniejsze czy większe cierpienia, np. ból zęba, a ponadto nie mają gwarancji niezmienności swojego szczęścia. Definicje obu rodzajów szczęścia nie są zbyt wyraźne, ale łatwo sobie wyobrazić, na czym one polegają⁴³

Możliwość istnienia sensu życia w sytuacji, gdy człowiek jest pozbawiony szczęścia, dowodzi, że szczęście nie jest dla sensu życia warunkiem koniecznym. Niestety, autor nie pisze, czy jest ono, jego zdaniem, warunkiem wystarczającym dla tego sensu. Innymi słowy, czy możliwe jest być szczęśliwym bez posiadania sensu życia. Wydaje się, że nie. Trudno wyobrazić sobie, by ktoś był szczęśliwy, a nie miał poczucia sensu swojego życia⁴⁴. W dalszej części artykułu autor z pewnym zdziwieniem stwierdza, że niektórzy haweliści łączyli swoje wierzenia z ogromnym dynamizmem życiowym. Hawelizm w wydaniu mistyków miał, zdaniem Bocheńskiego, realizować szczęście bezwzględne, jakim jest miłość Boga. Można próbować tłumaczyć postawę mistyków wobec szczęścia

⁴² OSŻ, s. 13.

⁴³ Skorzystajmy z opinii o życiu, jaką wyraził Józef Chełmoński, by lepiej uchwycić istotę szczęścia względnego. Otóż zapytany o to, czy lubi... życie, odpowiedział: „Tak, bo to, co mi się w życiu podoba, podoba mi się bardziej, niż mi się nie podoba to, co mi się nie podoba...”

⁴⁴ Tak się wydaje, choć podobno zdarzały się samobójstwa ze szczęścia – np. w Brazylii po zdobyciu przez drużynę narodową tego kraju mistrzostwa świata w piłce nożnej. Czy te przypadki falsyfikują tezę o konieczności sensu życia u szczęśliwych, trudno powiedzieć. Może są zbyt rzadkie, by na ich podstawie wyciągać jakieś wiążące wnioski. Poza tym samobójstwo wiąże się z konkretnym celem, do którego człowiek intensywnie dąży, a tym celem jest pozbawienie siebie życia. Sens życia byłby więc zapewniony. Z drugiej strony, gdy celem jest odebranie sobie życia, czy można mówić, że taki cel zapewnia sens życia? Marian M a z u r w cybernetycznej analizie ludzkich zachowań przedstawia samobójstwo jako efekt celowego działania homeostatu informacyjno-energetycznego. Por. M. M a z u r, *Cybernetyka i charakter*, Warszawa 1976, s. 258–259. Jednak takie rozważania trzeba traktować ostrożnie, bo autorzy, którzy próbują prawa pewnych dziedzin wiedzy rozciągać na całą rzeczywistość czasami przekraczają granice swojej kompetencji i próbują, lekką ręką rozwiązać najbardziej skomplikowane problemy.

różnorako: jako skupienie się na meta-celu, jakim jest Bóg; jako używanie życia z powodu ich zatopienia się w miłości Bożej; jako doskonałe zjednoczenie sensu_B z sensem_O w ich życiu itp. Bocheński pozostawia sprawę mistyków na boku, gdyż jego analiza ma się odnosić do możliwie powszechnego rozumienia tego pojęcia. W zastosowaniu do ogółu hawelizm jest dla niego złowrogim głupstwem: „Głupstwo, bo nikt nie może żyć według tej recepty. Złowrogie, bo kto by mimo wszystko urzeczywistnił ten ideał, pozbawiłby się praktycznie wszystkiego, co normalnie nadaje życiu piękno i wartość” (OSŻ, s. 20–21). Chyba nie ma potrzeby się z tym spierać.

* * *

W tych ostatnich stwierdzeniach Bocheński dość wyraźnie ujawnia swoją postawę światopoglądową, ponieważ wskazuje pewne konkretne cele, a inne, abstrakcyjne, uważa za mało realne i nie mające praktycznego wpływu na życie zwykłych ludzi. Wybór danego celu nie należy już, zgodnie z definicją Bocheńskiego, do filozofii, ale właśnie do światopoglądu. Jednak artykuł *O sensie życia* nie stroni, i słusznie, od tez światopoglądowych. Waga zagadnienia z pewnością tego wymagała. Z drugiej strony zamieszczenie tez światopoglądowych w naturalny sposób przywołuje krytykę tych, którzy mają inny światopogląd. Ważne, by przy tej krytyce mieć świadomość, czy dotyczy ona warstwy filozoficznej (analitycznej) czy światopoglądowej.

Na koniec przytoczymy podsumowanie Bocheńskiego: „Płytką i małą filozofia, powie mi ktoś. Zapewne. Tylko że ona mi się wydaje prawdziwa, podczas gdy «głębokie» i «wielkie» filozofie są fałszywe. Co gorzej, sądzę, że były powodem wielu nieszczęść wielu ludzi. Podczas gdy ta mała filozofia, która jest bodaj mądrością zwykłych ludzi, może dać człowiekowi to trochę szczęścia, jakie jest w ogóle na tym świecie możliwe” (OSŻ, s. 22)⁴⁵. Filozofia może i mała, ale potrafi pomieścić także wielkie myśli. Zresztą taka jest natura filozofii analitycznej rozwijanej przez Bocheńskiego: nie tworzy wielkich systemów, ale też nie obawia się ścisłego podejścia do najgłębszych nawet zagadnień, o ile można na ich temat coś dorzecznie powiedzieć.

⁴⁵ Ta „mała filozofia” ma jednak u Bocheńskiego powiązania z najważniejszymi sprawami, o czym świadczy jego wypowiedź w artykule *O miłości*: „Owo kochanie – a więc miłość – jest więc koniec końcem powodem mojego chcenia, a więc motorem mojego postępowania, racją, dla której żyję i działam” (J. M. B o c h e ń s k i, *O miłości*, [w:] J. M. B o c h e ń s k i, *Dzieła zebrane. Etyka...*, s. 217).

SENSE OF LIFE
ACCORDING TO JÓZEF M. BOCHEŃSKI O.P.

S u m m a r y

Every human being is looking for a sense of his or her life. Very often people ask philosophers for advice. There are also different sciences which try to help people with that problem, especially psychology. Fr. J. M. Bocheński, well known Polish philosopher and logician, says the problem of the sense of life belongs not to philosophy but to the personal world view and philosophy of life. However we can use philosophical, analytical methods to consider meanings and consequences of what we believe sense of life is. In this article I discuss his thesis from the point of view of logic, psychology and classical philosophy. I think the interdisciplinary approach to this problem is very important and fruitful.